

POLSKA WOJCIECHA ADAMCZYKA: RANCZO I DZIEWCZYNY ZE LWOWA

Łucja Demby

Instytut Sztuk Audiowizualnych
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Grażyna Zielińska, która w serialu *Ranczo* zagrała babkę zielarkę, tak wspomina powody, dla których zdecydowała się, mimo początkowego zniesmaczenia rolą „wsiowej babki”, przyjąć tę rolę: „Zapytałam, kto reżyseruje, i jak się okazało, że Wojtek Adamczyk, to się zgodziłam. U niego mogłabym zagrać nawet Babę Jagę”¹.

Słowa te wskazują nie tylko na sympatię do reżysera, którego aktorzy i inni członkowie ekipy chwalą bardzo często za umiejętność stwarzania dobrej atmosfery na planie, ale także na autorski charakter tego serialu. *Ranczo*, określane ostatnio, po 130 odcinkach, mianem polskiej „produkcji wszech czasów”, przez dziesięć sezonów miało cały czas tego samego reżysera i tę samą (z niewielkimi wyjątkami) ekipę realizatorów i aktorów. Jak mówi sam Wojciech Adamczyk: „Ja miałem to szczęście, że mi zaufano – powierzono mi sto trzydzieści odcinków. Porównując to z praktyką filmu fabularnego, który trwa standardowo dziewięćdziesiąt minut, to tak, jakbym przez te lata zrobił sześćdziesiąt pięć filmów fabularnych”².

Ranczo wyróżnia się także specyfiką procesu realizacyjnego: „system Adamczyka” opiera

się na próbach stolikowych przed każdą sceną i analizie postaci, od strony operatorskiej zaś epickiego charakteru nadają mu ujęcia „z kranu”, wykorzystywane w filmie, ale rzadko stosowane w serialach. O staranności, z jaką Wojciech Adamczyk podchodzi do pracy nad *Ranczem*, może także świadczyć fakt, że opracował on dokładną mapę miejsca akcji – nieistniejących w rzeczywistości Wilkowyj – aby topografia całości oraz kierunki poruszania się postaci we wszystkich odcinkach były zawsze takie same.

Łącznikiem pomiędzy wszystkimi dziesięcioma seriami *Rancza* jest też osoba scenarzysty, Roberta Bruttera (prawdziwe nazwisko: Andrzej Grembowicz – wieloletni wicedyrektor Biura Informacyjnego Kancelarii Sejmu, co wiązało się z pisaniem przemówień dla kilku marszałków). Przez pierwsze sześć sezonów wraz z Jerzym Niemczukiem, później zaś już samodzielnie współtworzył on ten serial z Wojciechem Adamczykiem, udowadniając, że znana prawda, iż „dobry film to dobry scenariusz”, sprawdza się także w odniesieniu do serialu.

„Grałem w wielu serialach i różne teksty dostawałem – mówi Wojciech Wysocki (doktor Wezół) – musiałem z nich wyrzucać sporo, skreślać, dopisywać, a tu wszystko doskonale napisane, nic

¹ E. Piotrowska, M. Lipecka, „*Ranczo*”. *Kulisy serialu wszech czasów*, Warszawa 2016, s. 65.

² Ibidem, s. 265.

tylko grać. [...] Perełka”³. Na dodatek – jak podkreśla reżyser – Brutter potrafi pisać „w sposób słoneczny i przyjazny, w każdym znajduje dobre cechy”⁴. Stąd zapewne między innymi płynie niezwykła popularność tego serialu. W świadomości powszechnej *Ranczo* funkcjonuje w dużej mierze jako fenomen oglądalności i ruchów o charakterze fanowskim: liczba widzów tego serialu w szczytowym momencie sięgała nawet dziesięciu milionów, a po dziesięciu latach emisji – pięciu i pół miliona. Pod presją oczekiwań i nacisków ze strony widzów, których część zorganizowała się w organizację fanowską o nazwie Ranczersi, powstawały także kolejne sezony serialu, którego kontynuacja parę razy stawała pod znakiem zapytania. Na marginesie warto dodać, że także w tej chwili, mimo zapewnień samego reżysera, miłośnicy *Rancza* nie wierzą, że skończyło się ono wraz z ostatnim odcinkiem dziesiątej serii i czekają na jego – serialową lub filmową – kontynuację. Łatwo się można o tym przekonać, czytając posty ciągle pojawiające się na facebookowych profilach Ranczersów.

Ranczo jest jednak ewenementem także z innego, dużo ważniejszego powodu. Jurij Łotman wskazywał na fakt, że niektóre dzieła mogą być traktowane jako przejaw swoistego mechanizmu samoopisu kultury⁵. Gdyby, idąc jego śladem, postawić pytanie, który film lub serial w największym stopniu zasługuje na to miano w odniesieniu do przemian, jakie zachodziły w Polsce na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, to odpowiedź z całą pewnością powinna brzmieć: *Ranczo*. Z pozoru serial ten dotyczy jedynie Polski wiejskiej czy też, jak określił to kiedyś Wiesław Godzic, „powiatowej”⁶, co skądinąd zniechęca do oglądania go wiele osób ze środowisk miejsko-intelektualnych, w równym stopniu zachęcając tych, którzy się z taką rzeczywistością utożsamiają. Ten zewnętrzny sztafaż wiejski jest jednak tylko pozorem, co łatwo może dostrzec uważny widz, ale także, w ramach filmowej diegezy, przybysz z zewnątrz. W późniejszych odcinkach

(poczynając od sezonu siódmego) wielokrotnie powtarza się nerwowe stwierdzenie Moniki, agentki sztuki, bywałej w wielkim świecie, że Wilkowyje, w których rozgrywa się akcja serialu, „to nie jest normalna wieś” lub że „nikt w tej wsi nie jest normalny”. Trudno byłoby w istocie nie przyznać jej racji, skoro w tej zapadłej z pozoru wiosce z biegiem akcji możemy spotkać nie tylko pijaków z ławeczki przed miejscowym sklepem, ale także docenianego nawet w Nowym Jorku malarza, poczytnego pisarza, biznesmenów, polityków, posłów, senatora, biskupa, wicepremiera, a nawet kandydata na prezydenta państwa. Spoglądając na Wilkowyje, tę „everywieś” (jak określono je w jednym z artykułów⁷), trudno byłoby nie pomyśleć: „A to Polska właśnie!”. Polska A.D. 2005–2016.

Aby uwydatnić cechy charakterystyczne prezentowanej społeczności, twórcy *Rancza* zastosowali chwyt narracyjny, znany w literaturze i kinematografii od dawna, który jednak w tym właśnie wypadku sprawdził się znakomicie: w społeczności, przywykłej do ustalonego, niezmiennego porządku, pojawia się przybysz z zewnątrz. W kolejnych seriach *Rancza* można odnaleźć postaci takie jak Monika z Warszawy czy Francesca, policjantka z Włoch. Przede wszystkim jednak zasadę tę – swego rodzaju fundament myślowy scenariusza (zderzenie tego, co swojskie i nasze, z tym, co jest obce kulturowo) – unaocznia postać Lucy, Amerykanki polskiego pochodzenia, która dziedziczy dworek na polskiej wsi i postanawia w nim zamieszkać. To z jej punktu widzenia prezentowana jest przez długi czas zwyczajna polska rzeczywistość.

Na podobnym pomysłe opiera się scenariusz innego serialu, zrealizowanego przez duet Brutter–Adamczyk. W roku 2015 w jesiennej ramówce wyemitowana została pierwsza seria *Dziewczyn ze Lwowa*, ukazująca życie w Polsce z perspektywy czterech młodych kobiet, przybyłych z Ukrainy w poszukiwaniu pracy. Serial, prezentowany w tym samym, znakomitym czasie antenowym (w niedzielę po godzinie dwudziestej, czyli po *Wiadomościach*), zapowiadany był jako ten, który „zastąpi” *Ranczo*, co spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony wielu fanów. Zaznaczył się

³ Ibidem, s. 173.

⁴ Ibidem, s. 129.

⁵ Por. J. Łotman, *Uniwersum umysłu. Semiotyczna teoria kultury*, przekł. B. Żyłko, Gdańsk 2008.

⁶ A. Niedeck, I. Nyc, „*Ranczo*” na żywo, „Wprost” 19/2009, s. 80.

⁷ Por. M. Sadowska, *Everywieś*, „Przekrój” 1/2008, s. 59.

jednak dużą (choć nie tak imponującą jak *Ranczo*) oglądalnością (średnio 3,71 mln widzów; finałowy odcinek zgromadził przed odbiorcami 4,4 mln)⁸. Jego kontynuacja, po zmianach w zarządzie telewizji publicznej na początku roku 2016, została zawieszona z powodu problemów finansowych (taki był przynajmniej oficjalny powód wstrzymania produkcji). Serial odniósł natomiast sukces na Ukrainie, gdzie pokazywany był w roku 2016 na kanale 1+1 pod tytułem *Nasze panie w Warszawie*⁹. W Polsce zaś, po wielu spekulacjach co do tego, czy *Dziewczyny ze Lwowa* będą kontynuowane (prowadzonych na forach internetowych i portalach społecznościowych równoległe do domysłów i życzeń na temat *Rancza*), jesienią 2017 roku doszło wreszcie do emisji drugiego sezonu serialu¹⁰. Jego średnia oglądalność wyniosła 2,91 miliona widzów, a więc o 800 tysięcy mniej niż serii pierwszej, jednak biorąc pod uwagę nie tylko fakt, że była to kontynuacja, ale także to, że TVP1 była w tym czasie programowo bojkotowana przez przeciwników obozu rządzącego, trzeba to uznać za bardzo dobry wynik. Mimo że był on zdecydowanie słabszy niż w przypadku emitowanego rok wcześniej ostatniego sezonu *Rancza* (oglądalność 5,3 mln), TVP1 w paśmie nadawania *Dziewczyn ze Lwowa 2* była liderem rynku telewizyjnego¹¹.

Porównując ze sobą oba seriale, można w pierwszej chwili odnieść wrażenie, że mamy tu do czynienia z dwiema całkowicie odmiennymi perspektywami: w *Ranczu* jest to spojrzenie na Polskę przybysza z Zachodu, w *Dziewczynach ze Lwowa* – ze Wschodu. Przeciwwstawienie to, ufundowane na dość powszechnym przekonaniu, że to, co zachodnie, jest związane z wyższym stop-

niem rozwoju cywilizacji, zostaje dodatkowo wzmocnione przez fakt, że „cywilizowana” Lucy zderzona zostaje z „zacofaną” wsią, Ukrainki zaś (przez los zmuszone w Polsce do najprostszej pracy, czyli do sprzątanania, ale nie takie znowu zacofane – utalentowana skrzypaczka, bizneswoman, inżynier chemik) poznają życie w Warszawie. Dodatkowo w przypadku *Rancza* mamy do czynienia z zamkniętym, stworzonym z absolutną precyzją mikrokosmosem dziesięciu serii, podczas gdy w *Dziewczynach ze Lwowa* w pierwszej serii poznaliśmy zaledwie początkowy etap stabilizacji bohaterki, w drugiej zaś dopiero finał przyniósł im jej dopełnienie, z wyraźnie zaznaczonym zakończeniem otwartym („Jak pan myśli, co z tego wyniknie?” – brzmią ostatnie słowa końcowego odcinka). Oba seriale łączy jednak to samo ciepłe, choć przenikliwe zarazem spojrzenie scenarzysty i reżysera, a na płaszczyźnie świata przedstawionego fakt, że Polsce i Polakom przyglądają się przybyłe z zagranicy kobiety. Dorota Chotecka, serialowa Więclawska, zauważyła to, a do pewnego stopnia także, w odniesieniu do *Dziewczyn ze Lwowa*, wyprorokowała: „Na planie Wojtek stwarza fajną atmosferę [...]. Kiedyś sobie zażartowałam: «Wojtku, ty powinieneś nakręcić serial o kobietach. Główne role powinny grać kobiety». A ponieważ na planie nas adoruje, jest w nas wpatrzony i czujemy jego empatię, tytuł tego filmu nie może być inny niż *Gotowe na wszystkich*”¹². Mimo anegdotycznego charakteru tego stwierdzenia słowom aktorki trudno odmówić racji. I w *Ranczu*, i w *Dziewczynach ze Lwowa* osoby, z punktu widzenia których obserwujemy mieszkańców naszego kraju, to kobiety „na (życiowym) zakręcie” (by przywołać tytuł znanej piosenki Agnieszki Osieckiej, wykonywanej przez Krystynę Jandę). Tytułowe „dziewczyny ze Lwowa” przybywają do Warszawy „za chlebem”, bo straciły u siebie możliwość pracy zgodnej ze swym wykształceniem; podobnie jak główna bohaterka *Rancza* mają też za sobą nieudane związki uczuciowe lub małżeńskie. Lucy pojawia się w Wilkowyjach po rozwodzie i choć praca w agencji reklamowej w Nowym Jorku powinna się wydawać bardziej atrakcyjna niż życie na podlaskiej wsi, chęć rozpoczęcia nowego życia, wzmocniona przez sen,

⁸ M. Kurdupski, „Dziewczyny ze Lwowa” oglądano 3,71 mln widzów. *Będzie druga seria*, Wirtualne Media, 1.12.2015, <http://www.wirtualnemedial.pl/arttykul/dziewczyny-ze-lwowa-ogladalo-3-71-mln-widzow-bedzie-druga-seria> (14.12.2017).

⁹ *Na Ukrainie pokażą serial „Dziewczyny ze Lwowa”*, Wschodnik.pl. Nowiny z Ukrainy, 13.06.2016, <http://wschodnik.pl/spoleczenstwo/item/6406-na-ukrainie-pokaza-serial-dziewczyny-ze-lwowa.html> (14.12.2017).

¹⁰ W tej chwili zapowiadana jest trzecia seria *Dziewczyn ze Lwowa*.

¹¹ M. Kurdupski, 2,9 mln widzów „Dziewczyn ze Lwowa 2”. *TVP zdecydowanym liderem rynku*, Wirtualne Media, 5.12.2017, <http://www.wirtualnemedial.pl/arttykul/2-9-mln-widzow-dziewczyn-ze-lwowa-2-tvp1-zdecydowanym-liderem-rynku#> (14.12.2017).

¹² E. Piotrowska, M. Lipeczka, „Ranczo”..., s. 185.



Ranczo (2006–2016), fot. TVP SA

w którym objawia się jej polska babcia, okazuje się na tyle silna, że Amerykanka, zamiast sprzedać odziedziczony dworek, łamaną polszczyzną stwierdza: „Będę tu zamieszkać”. Pojawienie się Lucy w Wilkowyjach jest początkiem „fermentu obyczajowego”¹³, ona sama zaś jawi się mieszkańcom wsi niczym przybysz z innej planety, odróżniający się od innych nawet samym wyglądem. Elżbieta Piotrowska w książce poświęconej *Ranczu*, charakteryzując Amerykankę, trafnie przytacza jeden z licznych w serialu dialogów pijaków z ławeczki:

„HADZIUK
Niebrzydka.
JAPYCZ
Chuda.
PIETREK
Chuda... Ale niebrzydka.
Panowie kiwają lekko głowami; ta sentencja wyroku wszystkich zadawala.
PIETREK

¹³ Ibidem, s. 46.

U nas tak nie ma.
Panowie zerkają na niego z zainteresowaniem. Pietrek wyjaśnia.
PIETREK
Jak chuda, to brzydka.
Hadziuk pociąga łyk piwa. Zastanawia się chwilę.
HADZIUK
No.
JAPYCZ
Bo u nas, jak która chuda, znaczy chora.
HADZIUK
Albo nerwowa. Z nerwów też chuda może być.
I brzydka.
Panowie kiwają głowami.
PIETREK
To ta z czego chuda, jak niebrzydka?
Japycz krzywi się lekko.
JAPYCZ
Z zagranicy”¹⁴.

¹⁴ Ibidem, s. 52.



Dziewczyny ze Lwowa (2015–), fot. TVP SA

Ten zabawny dialog przywołuje od razu jedną z naczelnych cech omawianych seriali – opierają się one na fundamencie funkcjonujących w świadomości powszechnej stereotypów. Początek obu seriali może nawet łudzić pozorem, że stereotypy te nie zostaną przekroczone – wszak zderzenie energicznej i wykształconej mieszkanki Nowego Jorku z rzeczywistością „zakutej wsi”, która może przywołać na myśl *Konopielkę*, w sprawnych rękach scenarzysty i reżysera jest wystarczającym materiałem dla uzyskania znakomych efektów komediowych, z których znany jest Wojciech Adamczyk, tak w telewizji i kinie, jak i w teatrze. Podobnie zresztą jak zderzenie wykształconych i inteligentnych, a przy tym atrakcyjnych fizycznie młodych kobiet z Ukrainy, które znajdują się w kraju zamieszkałym przez „takie same Słowiany, jak i my, ale nie nasze”, jak stwierdzają bohaterki w drodze do Polski. Wojciech Adamczyk niejednokrotnie jednak podkreślał, że *Ranczo*, a później także *Dziewczyny ze Lwowa*, nie powinny być traktowane jak komedia, ale jako serial obyczajowy z elementami komediowymi:

„Na początku w serialu ukazany jest pewien stereotyp społeczny, który wraz z rozwojem akcji jest rozbijany, bo pokazuje po prostu człowieka zmuszonego do pewnych okoliczności. *Dziewczyny ze Lwowa* opowiadają o czterech sytuacjach życiowych wrażliwych, czujących osób, kobiet. To trochę bajkowa opowieść, bo taka jest konwencja – musi być na początku jakiś problem, żeby na końcu tej historii z brzydkiego kaczątka wykuł się piękny łąbędź. [...] Wydaje mi się, ale to tylko moje przypuszczenie, że sukces zawiera się w dobrze opowiedzianej uniwersalnej historii, a problemy osobiste bohaterów zawsze są ciekawe dla widzów”¹⁵.

Choć słowa te dotyczą *Dziewczyny ze Lwowa*, a konkretnie ich recepcji na Ukrainie, można je odnieść także do *Rancza*. W obu wypadkach także obok stereotypów społecznych i obyczajowych bardzo silne są stereotypy narodowościowe, doty-

¹⁵ K. Polaski, „*Dziewczyny ze Lwowa*” podbiły Ukrainę!, *Telemagazyn*, 6.07.2016, <http://www.telemagazyn.pl/artykuly/dziewczyny-ze-lwowa-podbily-ukraine-51642.html> (14.12.2017).

część zresztą i „naszych”, i „obcych”. W odniesieniu do *Dziewczyn ze Lwowa* fakt ten wzbudzał nawet sprzeciw niektórych widzów, zwłaszcza tych, którzy oglądali tylko początek serialu. Barbara Kaczmarczyk, autorka artykułu o krzykliwym tytule „*Dziewczyny ze Lwowa*” to komedia pełna stereotypów. *Ukraina w najgorszym świetle*, sama przyznaje, że obejrzała tylko pierwszy odcinek: „Z opisu serialu, który znajduje się na stronie Telewizji Polskiej, wynika, że w kolejnych odcinkach wszystkie zostaną sprzątaczkami, pracującymi na czarno, tak jak Swietłana”¹⁶. Mimo to wyciąga ona wnioski w odniesieniu do całości: „Historia dziewczyn oparta jest na stereotypach, które dotyczą życia na Ukrainie i sposobu, w jaki Polacy traktują ukraińskie sprzątaczkę”¹⁷.

Także Anna Kordasiewicz, w artykule zdecydowanie mniej powierzchownym, ale skupiającym się nie tyle na wartościach artystycznych samego serialu, ile na jego odniesieniach do rzeczywistości (w ramach badań socjologicznych nad warunkami życia pomocy domowych), interesuje się w znacznej mierze ukraińsko-polskimi stereotypami. Serial Wojciecha Adamczyka – stwierdza autorka – „nie idealizuje Polaków, co istotne było dla mojej znajomej Lyudmy Bliedko, Ukrainki mieszkającej w Polsce od 15 lat, mającej duże rozeznanie w realiach pracy domowej. Według Lyudmy Bliedko wszystkie zachowania pracodawców sportretowane w serialu naprawdę się zdarzają – odliczanie czasu rozmowy telefonicznej w pracy, sprawdzanie kurzu na framudze drzwi, instalowanie kamer podglądających opiekunkę bez jej wiedzy, molestowanie seksualne”¹⁸.

Fakt, że serial spotkał się tylko z takimi recenzjami, a nie doczekał się na razie pogłębionej analizy, na jaką z pewnością zasługuje, jest oczywiście godny ubolewania, ale jednocześnie wskazuje na to, jak ważna dla jego odbiorców okazała się

właśnie kwestia polskich i ukraińskich stereotypów narodowościowych. Z perspektywy całego serialu (a nie tylko pierwszego odcinka i domniemywań na temat dalszego ciągu) widać jednak wyraźnie, że w *Dziewczynach ze Lwowa* tak samo jak w *Ranczu* mamy do czynienia nie z utrwalaniem stereotypów, lecz przeciwnie – z ich przełamywaniem. W miarę rozwoju akcji Polacy okazują się coraz bardziej sympatyczni; kiedy poznają lepiej Ukrainki i przekonują się, że „obcy” nie są wcale gorsi, że to tacy sami ludzie jak my, wyzbywają się ksenofobii. Przełamywanie stereotypów na temat Polaków oraz Ukrainek i Ukraińców dokonuje się tutaj równolegle, na przestrzeni całego rozwoju akcji. Sam reżyser podkreślał zresztą, że bardziej niż różnice interesowały go podobieństwa między przedstawicielami obu narodów, a najważniejszym walorem opowiedzianej w *Dziewczynach ze Lwowa* historii jest jej uniwersalność, a nie lokalny wydźwięk: „inspiracją był ogólny fakt pewnej radykalnej zmiany, jaka nastąpiła w przypadku sytuacji Polski. Z kraju, którego przedstawiciele od niepamiętnych czasów wyjeżdżali za granicę dla polepszenia swojego bytu, staliśmy się także krajem imigracji. Dopiero teraz możemy sobie wyobrazić pewne odczucia, problemy czy dylematy Niemców, Francuzów, Brytyjczyków czy Amerykanów. Warto poznać imigrantów nie tylko jako potencjalnych pracowników, ale także jako ludzi po prostu, z ich życiem osobistym, emocjonalnym włącznie. [...] Warto spojrzeć na tych ludzi, wczuć się w nich. A ponieważ akcja serialu w sporej części rozgrywa się w Warszawie, warto spojrzeć się nie tylko temu, jak nas postrzegają, ale także jak nam się wydaje, że nas postrzegają. Chciałem, żeby miał on akcenty – zabrmi to może zbyt górnolotnie – humanistyczne”¹⁹.

Podobny, humanistyczny i uniwersalizujący, charakter ma *Ranczo*, z tą tylko różnicą, że mimo spojrzenia cudzoziemki, będącego tutaj bardziej figurą retoryczną niż odniesieniem do realnej zagranicy, przełamywane są stereotypy na temat samych Polaków. Lucy zastaje wilkowską społeczność, przywiązaną do utrwalonych

¹⁶ B. Kaczmarczyk, „*Dziewczyny ze Lwowa*” to komedia pełna stereotypów. *Ukraina w najgorszym świetle*, NaTemat.pl, 11.09.2015, <http://natemat.pl/154395,obejrzelismy-dziewczyny-ze-lwowa-komedia-pelna-stereotypow> (14.12.2017).

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ A. Kordasiewicz, *Scenariusz opresji wielokrotnych. Serial „Dziewczyny ze Lwowa”*, „Kultura Liberalna” 11/2016, 15.03.2016, <http://kulturaliberalna.pl/2016/03/15/dziewczyny-ze-lwowa-sce-nariusz-opresji-wielokrotnych-recenzja/#> (14.12.2017).

¹⁹ Wojciech Adamczyk: *wczuć się w innego*, rozmowa K. Lubczyńskiego, TVP.pl, 19.08.2015, <http://dziewczynyzelwowa.vod.tvp.pl/21290152/wojciech-adamczyk-wczuc-sie-w-innego> (14.12.2017).

wyobrażeń o świecie i o tym, jak należy w nim żyć (bo przecież „zawsze tak było”), zaciekle broniącą się przed tym wszystkim, co nowe, obce i „nie nasze”. W chwili gdy Amerykanka pojawia się we wsi, w Wilkowyjach na porządku dziennym są przemoc domowa, alkoholizm, nieróbstwo, nieuctwo, łamanie przepisów. Ale z upływem czasu, pod wpływem bodźca z zewnątrz (działalność Lucy), mieszkańcy Wilkowyj ujawniają coraz więcej dobrych cech – życzliwość i solidarność wobec sąsiadów, ambicję, kierowanie się honorem, przestrzeganie niepisanego prawa wewnętrznej moralności. Z upływem czasu rozum zwycięża przesady.

Obraz Polski w serialach Wojciecha Adamczyka to jednak nie tylko te aspekty życia, które uwydatniają się w zetknięciu z obcymi, ale także sprawy wewnętrzne – tak w skali kraju, jak i lokalnej społeczności. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim *Ranczo*, w dużej mierze za sprawą wieloletniej ewolucji tego serialu, który z biegiem czasu (być może także dlatego, że od siódmej serii autorem scenariusza stał się już tylko Andrzej Grembowicz) coraz bardziej zaczął się przechylać od satyry obyczajowej ku satyrze politycznej. Zakamuflowane akcenty polityczne pojawiały się już zresztą we wcześniejszych seriach *Ranczo*, w których mikrokosmos małej wioski na Podlasiu był wyrazistą synekdochą makrokosmosu całego kraju (teczki osobowe zakładane przez wójta i Czerepacha obywatelom Wilkowyj w drugiej serii, manipulacje prasowo-radiowe w trzeciej, nieuczciwe chwytły wyborcze w czasie kampanii wyborczej wójta itp.). Na plan pierwszy wysunęły się jednak zdecydowanie od sezonu szóstego, kiedy miejsce wójta zajęła Lucy, a on sam został senatorem z ramienia PPU (Polskiej Partii Uczciwości), by następnie kandydować na prezydenta. Spektakularna kariera polityczna wójta przy jego całkowitym braku kompetencji i żenujących metodach zdobywania popularności i manipulowania ludźmi (np. zainscenizowane uratowanie dziecka z pożaru, nagrane przez „przypadkowego przechodnia”) siłą rzeczy nasuwa skojarzenia z *Karieryą Nikodema Dyzmy*. O ile jednak u Tadeusza Dołęgi-Mostowicza obraz niezwyklej kariery politycznej człowieka pozbawionego ku temu jakichkolwiek kwalifikacji i w gruncie rzeczy prymitywnego

dotyczył jednostki, o tyle w *Ranczu* został on zwielokrotniony przez odniesienie do społeczności. Przeróżające – poprzez skojarzenia z polską rzeczywistością polityczną – lecz zarazem niezwykle wyraziste artystycznie okazało się w dziewiątym sezonie serialu (odc. 106 *Bardzo krótkie kariery*) ujęcie wójta (teraz już senatora) i jego współpracowników, maszerujących korytarzem sejmowym po zwycięskich dla PPU wyborach parlamentarnych. Efektu tego nie udało się osłabić nawet przez bajkowo szczęśliwe zakończenie całego serialu w odcinku 130 o znaczącym tytule *Cuda, cuda ogłaszają*. Kiedy w finale *Ranczo*, w świątecznej, bożonarodzeniowej atmosferze dochodzi do szczęśliwego rozwiązania wszelkich wątków, także fakt, że na najważniejszego nominalnie człowieka w państwie wybrano osobę, która nie ma pojęcia o rządzeniu krajem, musi zostać przekształcony w szczęśliwe wydarzenie.

Mimo tej bajkowej w zamierzeniu konwencji („*Ranczo* to jest na pewno bajka – tworzymy przecież coś, co nie istnieje, więc jest to nie tylko akt kreacji, ale i zabawa w baśniowy świat, którego nie ma”²⁰) przez ostatnie lata emisji serialu łatwo było zauważyć, że ma on bardzo duże przełożenie na rzeczywistość pozaekranową. Widzowie dostrzegali kolejne zbieżności pomiędzy serialem a wydarzeniami politycznymi w Polsce – nie tylko dlatego, że Wilkowyjami rządzili bliźniacy, a echa rzeczywistości przenikały do scenariusza. *Ranczo*, przede wszystkim za sprawą swego scenarzysty, odznacza się niezwyklej darem proroczym: wydarzenia ze świata przedstawionego, które mogły wyglądać na aluzje polityczne do bieżącej sytuacji w Polsce (hasło „Głosuj na Dudę” tuż przed wyborami prezydenckimi, odnoszące się oczywiście do serialowego Fabiana Dudy²¹; dowcip Kozioła na temat sięgania po władzę sędziowską itp.), zostały wszak wykreowane w scenariuszu dużo wcześniej, z co najmniej rocznym wyprzedzeniem. „Żartowałem, że Andrzej ma dar proroczy i że jest w bezpośrednim kontakcie z górą – mówił Wojciech Adamczyk. – Ale wydaje mi się, że jest to kwestia umiejętnego spojrzenia

²⁰ E. Piotrowska, M. Lipecka, „*Ranczo*”..., s. 7.

²¹ Warto przypomnieć, że twórcom serialu zarzucano z tego powodu złamanie ciszy wyborczej...

na życie i zauważenia mechanizmów, które nim kierują”²².

Ranczo okazało się zatem serialem w pewien sposób wyjątkowym (nie tylko z powodu oglądalności), niczym magiczne lustro mistrza Twardowskiego pokazujące przyszłość.

W drugim odcinku *Rancza* (*Goście z zaświatów*), wychodząc ze sklepu, Lucy zwraca uwagę Pietrkowi, Hadziukowi i Japyczowi, że w miejscu tym obowiązuje zakaz picia alkoholu. Japycz tłumaczy jej wtedy, w zgodzie z filozofią bywalców ławeczki, że skoro przepis jest nieżyciowy, to można go obejść. Przy okazji jednak z jego ust padają słowa, że nie tylko język polski jest podobno najtrudniejszym językiem świata, ale równie trudny do pojęcia jest polski obyczaj i że Lucy musi go dopiero poznać. *Ranczo* udowadnia, że słowa „polski obyczaj” mogą także znaczyć coś dobrego, wystarczy, że ludzie będą się bardziej lubić i będą otwarci także na to, czego wcześniej nie znali.

Czy twórcom *Rancza* i *Dziewczyn ze Lwowa* udało się przekonać do tego miliony widzów, oglą-

dających przez lata te seriale? W chwili obecnej wypada pozostawić to pytanie bez odpowiedzi. Warto jednak pamiętać, że kiedy prognozy dla Polski pod rządami niekompetentnego prezydenta Koziola wydają się beznadziejne, jego brat oraz przede wszystkim ksiądz Maciej przekonują go, aby doprowadził do postępowych reform w kraju, zadbał o kulturę i edukację – bo skoro na niczym mu nie zależy, to co mu to szkodzi? Przypominają się w tym momencie słowa Wojciecha Młynarskiego ze znanej piosenki *Róbmy swoje*:

„Bo dopóki nam się chce,

Drobiazgów parę się uchowa:

Kultura, sztuka, wolność słowa, dlatego

Róbmy swoje,

Może to coś da? Kto wie?...”

„Jaki to mógłby być piękny kraj...” – kończy rozmowę ze swym bratem biskup Koziół.

Kończąc po 11 latach swą pracę nad *Ranczem*, Wojciech Adamczyk zostawił nas z takim właśnie przesłaniem. •

²² E. Piotrowska, M. Lipecka, „*Ranczo*”..., s. 226.

ABSTRACT

POLAND AS SEEN BY WOJCIECH ADAMCZYK RANCZO (THE RANCH) AND DZIEWCZYNY ZE LWOWA (GIRLS FROM LVIV)

Łucja Demby

The Ranczo TV show attracted millions of viewers for over a decade, and has been deemed a wonder both in terms of reception and from the sociological perspective. Through events occurring in a small village in Eastern Poland, the authors: Wojciech Adamczyk, director and Robert Brutter, scriptwriter, showed not only the image of our country, adapted to changes (and more often than not staying ahead of changes), but also shaped it to some extent. In 2015, with the tenth season of *Ranczo* being inevitably the last, the creators of the show came up with a new production: *Dziewczyny ze Lwowa*, which showed Poland and Poles in a big city and from the perspective of a foreigner from coming not from the West (as Lucy in *Ranczo*), but from the East – the Ukraine. The paper is an attempt at comparative analysis of the image of Poland (or rather Poles, as the director himself often stressed) that emerges from the comparison of the two TV shows, integrated with comments on its reception by viewers. The author stresses that the intention of the creators was to overcome social and national stereotypes, and the fairy-tale convention of the shows (*Ranczo* in particular) does not exclude the references to the Polish reality.

Keywords: Polish TV series, Wojciech Adamczyk, *Ranczo*, *Dziewczyny ze Lwowa*.